

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 47 (827) 4 grudnia 1986 r. Cena 5 zł

## NA PIEĆ

### Sokół z partii próbnej - w powietrzu

W sobotę, 29 listopada br. o godzinie 12.53 z lotniska naszej Wytwórni wystartował do oblotu fabrycznego pierwszy śmigłowiec „Sokół” z partii próbnej. Za sterami tego już seryjnego statku powietrznego zasiadł pilot doświadczalny — oblatywacz Janusz Oehalik, ten sam, który przed trzydziestoma laty, 23 marca 1956 roku oblatywał śmigłowiec SM-1. Drugim pilotem był Wojciech Walski, a funkcję kontrolera pełnił Daniel Klin.

Celem tego lotu było sprawdzenie zgodności wyprodukowanego śmigłowca z warunkami technicznymi, ocena sterowności, para-

metrów lotno-technicznych, własności pilotażowych „Sokoła”, poprawności pracy silników i agregatów, instalacji oraz potwierdzenie zdolności śmigłowca do eksploatacji.

Opracowany na tę próbę program został w godzinny locie w całości, bez zakłóceń zrealizowany. Po wylądowaniu, ten fakt potwierdziła zgodnie cała załoga.

Oblotowi pierwszego śmigłowca z partii próbnej towarzyszyło ogromne zainteresowanie pracowników Wytwórni. Szerzej o tym locie napiszemy w kolejnym numerze „Głosu Świdnika”. (as)

## Młodzieżowe oferty

Dwie informacje rzucone za pośrednictwem rozgłośni zakładowej w eter przez Zarząd Zakładowy ZSMP w ostatnim tygodniu spowodowały, że nie milknie dzwonek aparatu telefonicznego w sekretariacie zarządu. Pierwsza dotyczy konkursu na stanowisko kierownika klubu „Iskra”, druga — znacznie poważniejsza — naboru członków do powstającej, drugiej w naszym mieście, młodzieżowej spółdzielni mieszkaniowej. Ta pilotująca — „Domek” (mająca się już czym pochwalić) stanowi z pewnością zachętę dla kolejnych odważnych.

Jak na razie potencjalni chętni objęcia kierowniczego „stołka” w „Iskrze” dopytują się szczegółowo o warunki. Nikt jeszcze nie zgłosił się oficjalnie do konkursu, a co sądząc po zainteresowaniu (telefonów nie tylko z zakładu i miasta, ale również z Lublina) kilka osób zapewne w najbliższym czasie złożą wymagane „kwity”. Podobnie rzecz się ma ze spółdzielcami. Zarząd Zakładowy ZSMP nie stawia jak na razie żadnych ograniczeń i bardzo dobrze...

(kw)

## KAMPANIA W OOP

### Mimo kłopotów HA pracuje dobrze

Prowadzący zebranie ANDRZEJ ŻUBR od początku starał się wytworzyć atmosferę kameralną, sprzyjającą otwartości wypowiedzi. Uczestnicy z zadowoleniem przystali na taki sposób prowadzenia obrad. Tym bardziej, że rozproszeni po całym zakładzie pracownicy działu obsługi administracyjno-gospodarczej raczej rzadko mają okazję do wspólnego porozmawiania o swoich kłopotach i sukcesach.

Pierwszy z dyskutantów nazwał do sprawowania odezwanego przez LEOPOLDA WIELGOMAS, w którym znalazło się także miejsce na zwykłe sprawy pracownicze. Wielkość zatrudnienia w dziale HA od lat się nie zmienia. Ostatnio nawet do pełnej obsady brakowało 8 osób, a pracy przybywa. Pracownicy HA mają obowiązek utrzymywać porządek prawie w całym przedsiębiorstwie, usuwać przeróżne usterki, naprawiać meble i inne urządzenia biurowe, remontować i wymieniać zamki drzwiowe i okienne, robić dekoracje, wystroje wnętrz i szereg innych prac. Sytuację pogarsza fakt, iż w Wy-

twórni szereg urządzeń sanitarnych należałoby już wymienić. Spore kłopoty są z odkurzacami, które w większości nadają się do wymiany. W tym przypadku pracownicy HA mają uzasadnione pretensje do Zakładu Usługowego WPIHW w Świdniku, gdzie zakładowe odkurzacze oddawane są do naprawy. Niestety, często się zdarza, że wyremontowany tu odkurzacz pracuje tylko kilka godzin. Podczas zebrania ustalono, że należy zrobić wszystko, aby sprostać do WSK większą ilość nowych odkurzaczy.

Poprawy wymagają także warunki socjalne. Pracownicy HA zatrudnieni w budynku technicznym mają ciasne i słabo ogrzewane szatnie. Sporym mankamentem jest niska mechanizacja prac wykonywanych przez załogę działu obsługi administracyjno-gospodarczej. Mimo jednak wymienionych mankamentów i niedoborów kadrowych — HA wywiązuje się ze swoich obowiązków. Uczestnicy zebrania z uznaniem wyrazili się o wprowadzonym przez kierownictwo sy-

stemie wychowawczo-adaptacyjnym młodych pracowników, formach pomocy dla osób znajdujących się w trudnych warunkach losowych, przyjętym sposobie organizowania niektórych prac po godzinach. Dużą w tym zasługą kolektynu wydzielonego, który potrafił wytworzyć właściwą atmosferę pracy. Niebagatelnym udział w rozwiązywaniu problemów działu na Zakładową Organizację Partijną, o czym przypominała KRYSZYNA KOCHANKA.

Partijnej dyskusji podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego Oddziałowej Organizacji Partijnej nr 31 w dziale obsługi administracyjno-gospodarczej przysłuchiwał się dyrektor handlowy WSK ZWOLAK, który między innymi powiedział jak realizowany będzie zakładowy program mieszkaniowy, zaopiniowanie działu w nowy sprzęt i ocenę stanu sanitarnego zakładu.

O odbyły się wybory nowych władz OOP. Pierwszym sekretarzem OOP nr 31 ponownie został LEOPOLD WIELGOMAS.

(al)

## „Solo” już hartuje

Ciąsna i prawie zupełnie pozbawiona dziennego światła hala fabryczna. Z pracujących tu pieców hartowniczych wydobywa się gorące powietrze i grzący dym. Wszędzie go pełno. Nad kładziami z płynem do chłodzenia hartowanych detali unosi się obłok oleistego powietrza. Wentylatory pracują bez przerwy, a mimo to warunki pracy są nieznosne. Ludzie ciągle wychodzą na zewnątrz żeby zaczerpnąć świeżego powietrza. W hali panuje półmrok. Światło elektryczne z wiszących z sufitu żarówek z rudem przebiega się do stanowisk pracy.

Takie wyobrażenie o hartowniach fabrycznych ma wielu ludzi. Być może w takich warunkach jeszcze gdzieś pracuje. Na szczęście jednak taki obraz w WSK Świdnik należy już do przeszłości. Szczególnie zaś w gospodarce narzędziowej, gdzie od pa-

ru miesiące pracuje szwajcarska linia do obróbki cieplnej i chemicznej „SCLO”.

„Linia „SOLO” — mówi mgr inż. MAREK GOLINSKI, kierownik oddziału obróbki cieplnej TN — jest jedyną tego typu linią w kraju. Jej unikalność a jednocześnie uniwersalność polega między innymi na tym, że można na niej wykonywać obróbkę wszystkich gatunków stali szybkołączących w gazowej atmosferze ochronnej z chłodzeniem w azocie. W elektrycznym zasilaniu z czyszego azotu, na obrabianej powierzchni detalu nie powinny zachodzić jakiegokolwiek zmiany chemiczne. Co to znaczy? To znaczy, że powierzchnia np. zahartowanego w tym piecu detalu powinna być jasna, czysta i pozbawiona warstwy tlenkowej. Nie powinna też wykazywać śladów odweglenia. Mówiąc bardziej obrazowo, oznacza to, że (Dokończenie na str. 2)



Portret „Mikolaj” za trzy tygodnie święta. Nie dziwnego, że coraz częściej świerki przyciągają warok. Fot.: A. Kwiek

## ORKIESTRA DĘTA WSK WYSTĄPIŁA W FILHARMONII!



9 listopada br. z okazji 60-lecia Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, w sali Filharmonii Lubelskiej wystąpiła gościnie orkiestra dęta WSK pod dyr. Henryka Maruszcaka. Jubileuszowy, godzinny koncert przeszedł najmielsze oczekiwania. Były rżnięte brąwy, kwiaty i gratulacje. W kilkanaście dni później fragmenty koncertu odtworzono w audycji muzycznej na falach Rozgłośni Lubelskiej Polskiego Radia.

W repertuarze orkiestry znalazły się tego pamiętnego dnia — uwertura „Bella vita” — Hansa Kłodtza, marsz Leona Landowskiego — „Vivat”, pasodoble „Młoda krew” — Otto Wagnera, Tango — Zdenka Kro-

tyła. Na bis wykonała orkiestra „Pierś — ciele”. Najbardziej jednak przebił serca publiczności utwór — „Z wizytą u Gershвина”. Po jego wy-

konaniu wśród wielkiego aplauzu publiczności przekazano orkiestrze na ręce dyrygenta wianuszek „pięknych rż.”.

## Telefon redakcyjny dzwoni

Tą drogą składam podziękowanie kierowcy autobusu Ikarus, który w dniu 21 listopada br. o godzinie 8.09 zatrzymał pojazd na przystanku MPK w Lublinie pozwalając na skrócenie podróży do Świdnika mnie i kilku pasażerom o pół godziny (albo dłużej). To się nazywa dbałość o imię firmy.

(Nazwisko i adres znane redakcji). Od kilku dni w okolicach Szkoły Podstawowej Nr 4 w Świdniku (Adampol) krąży watahy psów zagrażające najmłodszemu uczniom. Dyrekcja szkoły podejmowała działania informując o problemie niektóre instytucje. Odpowiedzią (niestety) było wzruszenie ramion...

## XXV LAT STOWARZYSZENIA KSIĘGOWYCH PRZY WSK

### Wybrano nowe władze

W poniedziałek, 24 listopada br. na kolejnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym spotkali się pracownicy Wytwórni skupieni w zakładowym kole Stowarzyszenia Księgowych.

Obrady poprzedziło wręczenie odznaczeń i dyplomów. „Medal 35-lecia WSK” otrzymała KAZIMIERA ŁEPECKA, dyplom uznania i Odznaki 35-lecia WSK — JOANNA BOGUSZ, KAZIMIERA ŁEPECKA i STANISŁAW ULEWICZ. Odznaka „Zasłużony w Rozwoju Stowarzyszenia Księgowych w Polsce” uhonorowano 15 osób, a listy pochwalne otrzymało 6 osób.

Stowarzyszenie Księgowych przy WSK, obchodzące w tym roku jubileusz czterdziestolecia istnienia, skupia 128 członków i należy do

najliczniejszych w regionie. Do podstawowych obowiązków SK należy stałe podnoszenie kwalifikacji swoich członków. W minionej kadencji odbyło się wiele odczytów na tematy ekonomiczne, kursokonferencje nt. ceny i kosztów w przedsiębiorstwie, kontrola wewnętrzna przedsiębiorstwa oraz liczne kursy z zakresu ogólnych zasad księgowości, rachunkowości przedsiębiorstwa przemysłowych, gospodarki kasowej i kontroli wewnętrznej zakładu pracy. Członko-

(Dokończenie na str. 2)

## GRUPOWE FORMY ORGANIZACJI PRACY

### Czytelnicy pytają - redakcja odpowiada

Zamieszczony w 43 (823) numerze „Głosu Świdnika” artykuł pt. „Grupowe formy organizacji pracy” spotkał się ze sporym zainteresowaniem czytelników. Jakkolwiek staraliśmy się opisać wszystkie aspekty zespołowej organizacji pracy — okazuje się, że jest jeszcze wiele punktów niejasnych. Czytelnicy między innymi pytają kto jest autorem pomysłu i jakie problemy mogą

być rozwiązywane po wprowadzeniu tego systemu.

Odpowiadamy: idea powołania grup partnerskich od dwóch lat lansowana jest przez ludzi skupionych wokół czasopisma „Tworzenie Robotników”, a działającego w oddziałach Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Ludzie ci propagując wśród robotników kulturę arty-

(Dokończenie na str. 2)



# „Solo” już hartuje

(Dokończenie ze str. 1)

skład chemiczny na powierzchni narzędzi przed i po obróbce cieplnej jest taki sam. A wiadomo, że narzędzia odwołane tracą swe własności użytkowe. Narzędzia po obróbce w tym piecu nie muszą być poddawane operacji bardzo uciążliwego płaskowania „SOLO” daje możliwość minimalizacji nadatków na wykańczającą obróbkę wiorową, zaś układy automatycznego sterowania regulacji i kontroli gwarantują powtarzalność otrzymanych wyników obróbki.

Jakkolwiek linia „SOLO” pracuje już parę miesięcy, nie wszystko o niej jeszcze można powiedzieć. Na pełne dotarcie i poznanie wszystkich urządzeń i mechanizmów jeszcze trzeba poczekać. Piec wyposażony jest w skomplikowaną aparaturę sterującą i kontrolną, pomiarową, z którą pracownicy obsługi — ZDZISŁAW BOLTUC,

ADAM GOŹDZ, LESZEK ŚWIAŁECKI i MIECZYSLAW MYSLIWSKI nie mieli wcześniej styczności, jakkolwiek nieźle już opanowali swoją nową pracę. Aparatura ta przez cały czas trwania procesu kontroluje i reguluje skład chemiczny atmosfery obróbki, oraz parametry technologiczne. Dużą zaletą linii jest to, że poszczególne segmenty mają oddzielne układy zasilania technologicznego i sterowania. Dzięki takiemu rozwiązaniu piec może pracować jako całość, bądź tylko potrzebny segment. W tym czasie wyłaczony segment nie pobiera energii elektrycznej. Piec wyposażony jest w mechaniczne urządzenie za- i wyładowcze. Linia „SOLO” jest wyłączana na trzecią zmianę, kiedy hartownia nie pracuje. Aby o siódmej rano w piecu była potrzebna temperatura, wystarczy ustawić odpowiednie urządzenie,

k które włącza dopływ energii elektrycznej np. na dwie godziny przed rozpoczęciem pracy. Piec tradycyjnie pobiera prąd przez całą dobę.

Mimo iż linia „SOLO” jest jeszcze na rozruchu — korzyści są już widoczne. Udało się opanować prawie wszystkie procesy obróbki cieplnej i cieplno-chemicznej — narzędzi produkowanych w TN. Poprawiła się ich jakość. Nie bez znaczenia są warunki pracy. W hartowni gospodarki narzędziowej jest teraz czyste powietrze. Praca jest dużo lepsza dzięki wprowadzonej mechanizacji wielu czynności. Praktycznie nie tu nie zdarza się zdrowiu i bezpieczeństwu pracowników. Teraz narzędziowcy chyba już mogą powiedzieć, że mają hartownię na miarę zakładu lotniczego.

(al)

## XXV LAT STOWARZYSZENIA KSIĘGOWYCH PRZY WSK

# Wybrano nowe władze

(Dokończenie ze str. 1)

wie Stowarzyszenia uczestniczą w pracach Rady Pracowniczej, Komisji Pojednawczej, Komisji ds. Wyłączności i Związku Zawodowego Pracowników WSK.

Zarząd koła nie zapomina o swoich członkach przebywających na emeryturze czy długotrwale zwolnieniu lekarskim. Między innymi dla 10 takich osób wystarano się o zapomogi. Członkowie Zarządu nadal chcieliby uczestniczyć w pracach kolektywu wydziałowego. W ostatnim okresie kierownictwo NK, niestety, zapomniało zaproszać członków Stowarzyszenia na obrady kolektywu. Świerzono też, iż należy nawiązać bliższą

współpracę z Oddziałem Wojewódzkim SK, wystarczyć się o dofinansowanie wycieczki zagranicę, organizować więcej szkoleń, dążyć do podwyższenia plac pracowników służb ekonomiczno-księgowych, doprowadzić do podwyższenia możliwości awansu do 8 grupy osobistego zaszczerowania dla pracowników inwentaryzacji. Przypomniano, że z powodu niskich płac, w księgowości brakuje chętnych do pracy. Mimo licznych apelów nadal rośnie liczba rozmaitych rozliczeń, wykazów, operacji finansowych.

Do problemów poruszonych na zebraniu nawiązał prezes Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia JÓZEF STACH. Powiedział on, że

mimo istniejących mankamentów koło przy WSK od lat zajmuje pierwsze miejsce w regionie. Oddziały wojewódzkie Stowarzyszenia wspólnie z Zarządem Głównym tej organizacji dążą do uproszczenia pracy księgowych i zmniejszenia liczby opracowywanych dokumentów. Dąży się do większego skomputeryzowania pracy służb ekonomiczno-księgowych. J. Stach powiedział też, że Zarząd koła powinien przeprowadzić analizę plac pracowników związanych z księgowością i przedstawić ją dyrektorowi zakładu.

Na zakończenie odbyły się wybory. Prezesem Zarządu ponownie został EUGENIUSZ WOJCIK.

(al)



Milym akcentem spotkania było wręczenie odznaczeń i dyplomów.

Fot.: K. Majkowska

## Co piszą inni?

### REKOMPENSATA

Od października wojewoda bydgoski zarabia 6 tysięcy złotych więcej niż wojewoda toruński i wrocławski. Byłaby to rekompensata za ziemię 11 lat temu odłączoną? Z nog zwala wyobrażenia, ile też muszą zarabiał wojewodowie na ziemiach odzyskanych.

(„Przegląd Tygodniowy”)

### PREKURSORY

W jednym z suwalskich sklepów sprzedawano białe ser faszerowany sprasowanymi muchami. Czyżby w ten sposób handel przygotowywał się do sprzedaży mięsa bez katek?

(„Veto”)

### NOWE ROZWIĄZANIA

W zamku wzniesionym przez ksią-

żat piastowskich w Jaworze mieszczą się: spółdzielnia krawiecka i magazyn PSS „Społem”. Część komnat wymienionych na mieszkania zastępuje zajmują lokatory. Oto patent godny uwagi w dobie kryzysu mieszkaniowego: gdyby z tych wszystkich Belwedów, Łazienek, Wilanów i Kórników powynosić stare ruiny, można by je pozamieniać na mieszkania zastępcze. Tam, gdzie są parkiety i lustra — na lokale własnościowe, oczywiście.

(„ITD”)

### SKUTEKNOŚĆ SŁOWA PISANEGO

Zaledwie 3,4 procent długości polskich rzek zalicza się do I klasy czystości, natomiast ponad 50 procent nie odpowiada normom. Podobnie jest z powietrzem i glebą: przeszło połowa kraju znajduje się pod silnym wpływem dwutlenku siarki, nie licząc innych szkodliwych zwią-

ków. Ustawy i zarządzenia nie wpływają na degradację naszego środowiska naturalnego. Jak długo jeszcze? („Sprawy i Ludzie”)

### ROZSĄDNI I SZLACHETNI

Kontroler PKS zatrzymał na dworcu w Koszalinie matkę z dzieckiem, dla którego nie wykupiła biletu, twierdząc, że nie ma ono jeszcze czterech lat. Kontroler zażądał, by pani udała się do domu po dowód osobisty, gdzie można by stwierdzić, jaki jest rzeczywisty wiek dziecka, ono samo zaś zostałoby tymczasem w objęciach funkcjonariusza PKS jako zakładnik. I słusznie — wszak dzieć to nasz największy skarb. A swoją drogą denierujący jest liberalizm naszych niektórych kontroli. Można było przecież od razu aresztować matkę, a niepracujące dziecko wysłać na Żuławy.

(„Wybrzeże”)

# LUDZIE 35-lecia

## Nie bałem się żadnej pracy

Z kolejnym jubilatem, MARIANEM KRAKOWSKIM rozmawiam w małym, ciastym i ciemnym pomieszczeniu. Podczas jego odnawiania w rozpędzie pomalowano nawet szyby w oknach.

— Zakład Eksploatacyjny Usług Śmigłowych, w którym pracuję — mówi — korzysta z akumulatorni sąsiada — wydziału stat.



mulatorów z magazynu tutaj, na półkę, a każdy waży prawie 30 kilogramów, jest uciążliwy. Mami nadzieję, że zanim odejdę na emeryturę „zakład „agro” otrzyma akumulatornię z prawdziwego zdarzenia. Nie muszę przypominać, że akumulator jest tak samo ważny jak każdy inny podzespoł w śmigłowcu, musi być sprawny. Wspominałem o śmigłowcach, ale może po kolei...

Pracę zawodową rozpoczynałem w Nowej Hucie jako junak Służby Polskiej. Dowiedzieliśmy się, że w Świdniku powstaje zakład lotniczy. Niewiele myśląc, z grupą kolegów, wróciliśmy do Lublina. Na stacji pytamy kolejarzy — gdzie jest Świdnik? Łączę torami — powiedzieli — do trafice. W Świdniku próbujemy się dowiedzieć, w którym miejscu budowana jest Wytwórnia. Nikt nie wie. Wreszcie trafiliśmy. Na werbunku każą nam składać podania o przyjęcie. Tego samego dnia przekroczyłem bramę zakładu, było to w październiku 1951 roku.

Widok z tych pierwszych dni to dwie hale produkcyjne, ogromna ilość baraków (niektóre stoją do dziś), wykopy pod nowe hale, kurz roznoszony przez wiatr, który po opadach deszczu zamieniał

się w błoto, trudne do przebrnięcia. Stan taki nie trwał długo, w mieście i w zakładzie z każdym dniem coś się zmieniło. W barakach, o których wspominałem, początkowo nas zakwaterowano. Spałiliśmy na materacach, bo nie było łóżek, bez poduszki, białej pościeli. Nam to nie przeszkadzało. Chcieliśmy jedynie pracować. To się liczyło.

Po odbyciu służby wojskowej skierowano mnie do wydziału 360, który mieścił się w hall „trójce” (obecnie stolarnia). Pracowałem przy montażu instalacji przeciwpożarowej łopaty do śmigłowca SM-1. Łopaty wtedy były drewniane. Zresztą, takie łopaty montowano w śmigłowcach SM-1, a nawet w pierwszych egzemplarzach Mi-2. Produkcja ich — jako części zamiennych — kontynuowana była chyba do 1976 roku. W tym czasie śmigłowce Mi-2 latały już na łopatach metalowych.

Teraz, jak już wspominałem, pracuję w akumulatorni. Marzy mi się praca przy obsłudze śmigłowców. Muszę jeszcze zdać jeden egzamin i otrzymam licencję mechanika. Sądzę, że dam sobie radę. Przecież przez kilka lat pracowałem jako mechanik przy śmigłowcach Pirat. Przygotowywałem im je do oblotów, po których wędrowały w Polskę, a nawet w świat.

Dlaczego koledzy nazywają mnie „tyrak”? Nie obrażam się za takie określenie. Dawszy byłem przyzwyczajony do dyscypliny, ciężkiej pracy, zresztą, nigdy się jej nie bałem. Już w czasie pracy na starcie często chodziłem do swojego poprzedniego wydziału i pomagałem kolegom, którzy mieli problemy. W W-360, będąc mężem zaufania próbowałem załatwić sprawę pracownika. Usłyszałem wtedy: dlaczego pan wykłóca się o innych, a nie o siebie? Taki mam charakter — odpowiedziałem. To mi dawało satysfakcję. Podobnie jak w chwili, gdy moje córki ogładają dyplomy i proszą: tato, powiedz, jak było kiedyś. Przypominam historię miasta, zakładu. Chętnie to robię, a jest o czym opowiadać.

Na pytanie o odznaczenia lekko, pierwszy raz w czasie naszej rozmowy, uśmiecha się. Nie zabiegamy o nie. Chyba byłem za daleko od tych, którzy je dzielili. Order jest ważny, ale nie najważniejszy.

(as)

## Czytelnicy pytają — redakcja odpowiada

(Dokończenie ze str. 1)

styczna doszli do przekonania, iż kultura duchowa nie można oddzielać od kultury pracy, kultury technicznej. Tym bardziej, że aktualny stan kultury pracy w naszym kraju jest niski. W wielu przypadkach niezadowolająca jest organizacja pracy. W obowiązującym procesie wytwarzania nie zawsze właściwie dostrzega się człowieka, wiele do życzenia pozostawiają panujące stosunki między ludźmi, a nawet pomiędzy pracownikami a dozorem. Marnotrawstwo i nieprawidłowości w naliczaniu zarobków są także efektem złej organizacji. Dotyczy to stanowisk dniówkowych i akordowych. Obecnie panujące warunki nie zawsze sprzyjają uprawianiu samorządności i wyzwalaniu inicjatyw pracowniczych. Uzdrawienia i racjonalizowania wymagają także inne aspekty naszej pracy codziennosci.

Z lektury materiałów opublikowanych na ten temat wynika, że praca w grupach partnerskich pozwala na odejście od monotono wykonywania tych samych czynności. Człowiek pracujący w grupie ma możliwość wykonywania swoich czynności różnymi sposobami, może pracować na ró-

żnych maszynach i stanowiskach. Pracodawcę w zasadzie nie obchodzi jakimi sposobami i w jakim czasie dane zadanie zostanie wykonane. Pod warunkiem rzecz jasna, że deklarowany termin zostanie dotrzymany. Grupa ma prawo samodzielnie dopracować technologię wykonania i proces produkcji. Stwarza to możliwość zwiększenia wydajności, a tym samym zarobków. Pamiętaj jednak należy, że wszyscy członkowie grupy partnerskiej muszą jednakowo wydajnie pracować. W tym systemie efekty zależą od właściwego ustawienia roboty i rytmicznej pracy wszystkich członków grupy. Grupa ma prawo pozbawiania się źle pracujących osób. Praca w grupie partnerskiej, z uwagi na wspólnotę interesów, praktycznie eliminuje podległość pracowniczą na rzecz partnerstwa. Stwarza też poczucie rzeczywistego dysponowania środkami produkcji (maszyn, narzędzi, materiałów). Od właściwego wykorzystania tych rzeczy zależy wydajność i wysokość wynagrodzenia. Uwaga: za złą produkcję grupa nie otrzymuje zapłaty.

Na kolejne pytania odpowiemy w następnym numerze „Głosu”.



# HONOROWI DAWCY KRWI



Jest ich w zakładzie wielu. W czasie trwania tegorocznych Dni Honorowego Krwiodawstwa sta-

wili się znowu licznie by oddać swą krew — najbardziej potrzebującą. Na tych ludziach dobrej

woli można zawsze polegać!

(K)

## ŻYCIE PRZEROSŁO KABARET...

W dniu 26 listopada br. miałem nieprzyjemność skorzystać z usług monopolisty-przewoźnika czyli PKP. Wprawdzie nie jest tak łatwo mnie zaskoczyć cokolwiek i informację o czasowym zawieszeniu pociągu relacji Lublin-Swidnik, (odjazdy o godz. 6.03) przyjąłem z powagą ale i tak pewien niesmak pozostał. Ponieważ do skorzystania z komunikacji szynowej zmusił mnie obowiązek wypełniania pracowniczych powinności, a nie na przykład chęć przejażdżki dla przyjemności, zmuszony byłem odczekać kilkanaście minut z nadzieją odrobienia spóźnienia kolejnym połączeniem (6.15). Daremne to było o czekanie. Lokomotywa i kilka wagonów z napisem Rejowiec rzeczywiście oczekiwały na pasażerów. Minęła jednak 6.15 i kilkanaście następnych minut a kołos ani myślał pójść na przód choćby o metr. Minęło tych minut dwanaście i dopiero w momencie, kiedy „Włóczęga” z Chelma wtoczył się pomiędzy perony dworca Lublin Główny ruszył „Swidnik”. Z ciekawością wyglądałem przez okno aby ujrzeć tak zwane roboty na torach, które stały się przyczyną odwołania wcześniejszego składu. Daramie. Mało tego. Maszynista „mojego” pociągu widocznie nie został poinformowany o tychże robotach, gdyż w tych warunkach (najprawdopodobniej ograniczonych) usiłował pobić rekord trasy. „Wykreślił” świetny rezultat, około 14 minut (odliczając postój) na dworcu Lublin Północny. Gratulujemy!

Wybierających się w podróz środkami PKP uprzedzam, że — jak to zwykle bywa — podwyższenia cen biletów wyprowadziła możliwość organizacyjnej teje. Usługiem więc pospiesznie automat „produkujące” bilety, aby podróżny nie zarobił dwóch, pięciu czy dziesięciu złotych. Sporo pracy mają też kasjerki wypisujące mozołne kwitki za kwitkiem. Podróżni nie mają innego wyjścia jak odstąpić karnie swoje pół godziny w „ogonku”. Jeśli ktoś przyjdzie za późno musi jechać na gapę. Ale wówczas zwykłe dosięga go sześćsetzłotowa ręka sprawiedliwości.

Zycie przerosło kabaret..

(kw)

W odpowiedzi na zamieszczoną notatkę w „Głosie Swidnika” nr 46 z 6 listopada 1986 r. pt.: „Pijany regał” wyjaśniamy:

● Regaly były sprawdzane przez kontrolera w czerwcu 1985 r. w ilości 36 sztuk.

● Kontroler nie podpisał dokumentacji placowej — dokumentację placową podpisał i przekazał do zapłaty mistrz W-060.

● Przez czternaście miesięcy od chwili sprawdzenia przez kontrolera, regaly były użytkowane i kilka razy przemierzane.

● Po ostatnim przesyłaniu regaly były ustawione niezgodnie z planem zagospodarowania pomieszczenia i nie zabezpieczone przed chwiejnością — na co kontroler nie miał już wpływu, gdyż takie czynności nie przedstawia się pracownikom Kontroli Jakości.

● W powyższej sprawie szczegółowe dochodzenie zostało przeprowadzone przez Inspektora Działu BHP w miesiącu wrześniu bieżącego roku.

● Zostało wydane POLECENIE TBS /NT/405/86, które nałożyło obowiązek przeglądu wszystkich regałów pod kątem prawidłowego montażu zgodnego z obowiązującą dokumentacją. W odniesieniu do osób winnych zaistniałego zdarzenia zastosowano kary w postaci zmniejszenia premii.

● Ponadto przypadek został omówiony z zainteresowanymi pracownikami z podjęciem odpowiednich przedsięwzięć aby podobne zdarzenie nie wystąpiło w przyszłości.

Na zawarte pytanie — Co wobec tego z jakością produkcji? — pragniemy odpowiedzieć rozszerzając i korzystając z okazji problemem jakości zainteresować redakcję a może i czytelników.

Jakość wyrobu w znaczeniu technicznym oznacza zbiór takich cech i właściwości, które stanowią o jego wartości użytkowej bądź funkcjonalnej. Do cech jakościowych zalicza się między innymi: funkcjonalność, trwałość, niezawodność, żywotność, osiągi, estetykę i nowoczesność. O użyteczności i przydatności wyrobu przesądza właściwe jego zaprojektowanie, a następnie wykonanie zgodne z projektem. Celem niniejszej informacji jest zapoznanie pracowników naszej Wytwórni z jakością wykonywanej produkcji. Jakość wykonania ma szczególne znaczenie z dwóch zasadniczych powodów:

— parametrów techniczno-eksploatacyjnych wytwarzanych wyrobów,

— wskaźników ekonomiczno-finance-wych przedsiębiorstwa.

Od jakości wykonanego wyrobu zależy trwałość, odporność na zużycie poszczególnych części, niezawodność działania, osiągane parametry techniczne, koszty eksploatacji itp.

Nie utrzymanie jakości na wymaganym poziomie, dopuszczanie części odchylek od montażu powoduje pogorszenie jakości wyrobu, a tym samym pogorszenie jego parametrów technicznych i eksploatacyjnych. Produkcja o niskim poziomie jakościowym jest powodem dodatkowych obciążeń finansowych przedsiębiorstwa ze względu na:

- straty na brakach,
- koszty związane z naprawami braków,
- obciążenia wynikające z reklamacji,
- nadmierne zużycie materiałów i energii,
- kary wynikające z niedotrzymania terminów,
- dodatkowe nakłady robocizny,
- dodatkowe próby itp.

## W odpowiedzi na krytykę

Jakość produkcji jest więc sprawą o dużym znaczeniu dla funkcjonowania przedsiębiorstwa, jego pozycji, konkurencyjności itp.

CO WOBEC TEGO Z JAKOŚCIĄ PRODUKCJI W WSK-ŚWIDNIK?

Do oceny jakości wykonania wyrobu przyjmuje się jego zgodność z wymaganiami dokumentacji technicznej i warunkami dostaw. W ocenie jakości bardzo istotną rolę odgrywa opinia użytkownika o wyrobie oraz wpływające reklamacje. Ogólna ocena jakości naszego podstawowego wyrobu — śmigłowca MI-2 dokonywana jest na Konferencjach Jakościowych z Użytkownikami. Z satysfakcją należy podkreślić, że na konferencji jakościowych z Odbiorcami zagranicznymi i krajowymi oceny te są pozytywne, co powinno mobilizować na dalszą dobrą pracę całej załogi.

Ostatnie tego typu spotkanie z przedstawicielami użytkowników odbyło się w Warszawie 18 listopada 1986 roku.

Reklamacje od użytkowników krajowych i zagranicznych w okresie ostatnich lat wykazują tendencję malejącą, gdy na przykład porównamy ilość reklamacji za okres 10-ciu miesięcy to w 1984 roku otrzymaliśmy 340 a w 1986 tylko 166 reklama-

SAMORZĄD NIE TYLKO NA POKAZ

## Przy Wiśniowej 3 mieszka się inaczej

Jakże często mieszkańcom nowych osiedli doskwiera samotność, brak możliwości nawiązania bliższych kontaktów z sąsiadami, którzy z własnego M robią fortecę niedostępną dla obcych. Nierzadko zdarza się, że przez całe lata mieszkamy obok siebie nic o sobie nie wiedząc.

Lokatorzy bloku przy ul. Wiśniowej 3 w Swidniku postanowili jednak zerwać z tą tradycją. W miesiąc po zasiedleniu budynku, na apel samorządu blokowego wszyscy mieszkańcy spotkali się na wieczorku zapoznawczym. Na 20 mieszkających tu rodzin, na spotkanie przyszło 18. (Ta osiemnastka jest aktywna do dziś). Każdy przyniósł ze sobą coś do zjedzenia, itd. Znalazli się też gitarzyści, którzy przystawili zebrać. Na wieczorku ludzie opowiedzieli członkom samorządu o swoich problemach w nowym bloku. Niebawem przewodnicząca, pani Ganczarek zaprosiła lokatorów do porządkowania piwnic, pralni i suszarni. Ponieważ sprzątanie odbyło się bardzo sprawnie, samorząd wkrótce zorganizował porządkowanie terenu wokół bloku. I tym razem frekwencja dopisała. W ciągu jednego popołudnia mieszkańcy bloku wygrabili z ziemi dwie przyczepy gruzu, który następnego dnia rano pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej wywieźli na wysypisko, a po południu nawieźli torfu, zasadzili krzewy i zasiałi trawę. Natomiast sami mieszkańcy, jako że blok stoi przy Wiśniowej, zasadzili parę wiśni.

Następnego dnia podobną robotę wykonali lokatorzy z sąsiedniego bloku, przy Racławickiej 41. Także klatka schodowa jest tu czysta i zaabana. Przynajmniej raz w tygodniu pastowane są schody i posadzki. Na niektórych piątrach schody są froterowane. Na klatce schodowej są kwiaty i widoczki. W oknach wiszą firanki zawieszane przez samych lokatorów. Wszyscy pilnują, aby dzieci nie malowały po ścianach.

Należy przypomnieć o jeszcze jednej inicjatywie. W domu przy Wiśniowej 3 mieszka osoba jeżdżąca samochodem inwalidzkim. Lokatorzy postanowili ułatwić jej życie i zrobić parking dla jej samochodu tuż pod klatką. Szybko zorganizowano materiały i w czynie społecznym wykonano podjazd i mały parking.

Długo jeszcze można pisać o przykładach może drobnych, ale jakże cennych inicjatyw dla mieszkańców domu. Między innymi sami zainstalowali zamki do piwnic, pozamykali urządzenia elektryczne, urządzenia do anteny zbiorczej, zimą naprawili samoczynny kacz.

W domu przy Wiśniowej jest czysto, nikt nie przywłaszcza sobie żarówek i innych rzeczy. Ale najważniejsze jest chyba to, że zapanowała tu życzliwość. Osoba potrzebująca pomocy może tu liczyć na zrozumienie sąsiadów. To naprawdę dużo i to właśnie jest największym osiągnięciem samorządu blokowego.

(al)

pożarzalność procesu technologicznego.

- ◆ Okresowe i bieżące według potrzeb sprawdzanie narzędzi pomiarowych, sprawdzianów, przyrządów kontrolno-pomiarowych, legalizacja urządzeń, modernizacja wyposażenia kontrolnego.
- ◆ Bieżące analizy produkcji brakowej i odchylek, i wpływających reklamacji.
- ◆ Doskonalenie bieżących odbiorów jakościowych.
- ◆ Ekonomiczne oddziaływanie na poprawę jakości.
- ◆ Utrzymanie właściwego stanu technicznego parku maszynowego i o przyrządowania.
- ◆ Modernizacja procesów technologicznych.
- ◆ Szkolenie pracowników w zakresie jakości.
- ◆ Wdrażanie przedsięwzięć jakościowych Mi-2 i PL.
- ◆ Wdrażanie zaleceń Grup Roboczych i wniosków zgłaszanych przez Użytkowników.
- ◆ Wyóżnienie pracowników za dobrą jakość produkcji uprawnieniami samokontroli i nagrodami.

Wieloletnie działania na rzecz zapewnienia wymaganej jakości wyrobów (nie wszystkie omówione) wymagają od całej załogi ogromnych nakładów sił i środków, ale dają pozytywne wyniki techniczno-ekonomiczne jak:

- zmniejszenie ilości reklamacji i kosztów napraw gwarancyjnych,
- zmniejszenie ilości produkcji odchylek,
- zmniejszenie strat w roboczo-godzinach i złotych,
- zwiększenie zasobów technicznych i czasookresu eksploatacji, a tym samym cen wyrobów,
- dużą niezawodność i funkcjonalność wyrobów w eksploatacji.

Utrzymanie wymaganego poziomu produkcji i prawidłowych wskaźników techniczno-ekonomicznych w bieżącym roku i latach następnych zależy będzie od właściwego zaangażowania w problematykę jakości i jakości produkcji. Obowiązek zaangażowania w tą problematykę już jest nakazem chwili i spoczywa na każdym pracowniku naszego Przedsiębiorstwa, a przede wszystkim na kadry kierowniczej i pracowników dozoru technicznego, którzy odpowiedzialni są za prawidłową organizację na każdym stanowisku pracy, gdyż podstawowymi warunkami uzyskania wysokiej jakości są:

— chcieć dobrze pracować i móc dobrze pracować!

A czy ktoś nie chce dobrze pracować?

Będąc przy niepożądanych stratach z tytułu wadliwej produkcji należy podkreślić, że pracownicy wykonujący produkcję brakową i odchylekowi nie powinni za nią pobierać wynagrodzenia. Wymóg nie placenia za produkcję brakową i za usuwanie własnych usterek wynika przede wszystkim z aktów normatywnych i zarządzeń, ale także ze zwykłej pracowniczkiej uczciwości. Należy wyrazić przekonanie, że przypadki pobierania wynagrodzenia za niewykonaną lub źle wykonaną pracę nie będą miały miejsca.

Na pytanie co z jakością produkcji odpowiedź zawarta jest w zaprezentowanej informacji.

Efekty jakościowe jakie osiągnęliśmy w ostatnich latach nie przyszły same. Są one wynikiem podejmowanych działań na rzecz poprawy jakości, do których należą między innymi:

- ◆ Coroczne plany poprawy jakości w WSK ŚWIDNIK.
- ◆ Kwartałne wydzielone narady jakościowe oraz zakładowe narady jakościowe.
- ◆ Kwartałne zadania w zakresie poprawy jakości.
- ◆ Próby statystyczne, dynamiczne, zyciowe potwierdzające trwałość, niezawodność, rezerwy techniczne i



Agata jest zbyt młoda i ładna by posadzać ją o spędzanie życia na problemach, ale... Raz w miesiącu ma zgryz, wtedy, gdy weźmie nieco ponad 6 tysięcy złotych wypłaty należnej dyplomowanej pielęgniarki. Bo 3 tysiące zapłaci za wynajmowaną stancję i z resztą nie wie co ma zrobić, bo tyle jeszcze zostało... Ostatnio doliczyła się trzeciego miesiąca pracy i postanowiła, że będzie robić to co robi. A co, stać ją na gest.

Maria też lubi swoją robotę — tak jej się przynajmniej wydaje, gdy oczekuje na transport do miejscowości oddalonej o trzydzieści kilometrów od Świdnika. Myśli też pewnie, że gdy cniopaka wypuszczą z wojska to się lepiej ulży. Za stancję nie płaci, ma więc całe 6 tysięcy.

Kasia stanowczo oświadcza, że od dziecka chciała być pielęgniarką. No i jest. Zawodowo — pełne zaspokojenie, materialnie — ma wyrozumiałych rodziców, pomaga.

Ania — dziesięć lat pracy, autorytet i luz. Może raczkujących rozumieć, ale nie musi współczuć.

— Najgorzej jak nasze umiejętności zawodowe egzaminują tepe igły, wie pan, te z pakietów jednorazowych, którym udało się ulec n-tej sterylizacji. Albo... Raz leżał sobie na izbie przyjęć człowiek na obserwacji, bo nie ma gdzie takiego położyć nim się sprawa wyjaśni i przywieźli chorego z zawalem. No to mi rzucamy się w takim przypadku na niego, lekarz robi swoje, my swoje — na podłodze, bo gdzie, nie ma czasu na nuanse. Jest tego czasu cholernie mało. No i nie wyszło. Później ten chory z obserwacji powiedział w mieście, że „pielęgniarki prądem zabijły”. I tak zostało. Kabaret.

Alinka — ma jeden pasek na czepku i nic nie mówi. Pieczę za to pyszne „orzyszki” i jak jest czas, to robią sobie ucztę. Zresztą, takiego „orzyszka” można przeknąć w biegu.

A pani Halinka? Trzydzieści parę lat pracy, wszystko widziała, wiele wie i lubi swoje młodzieńcze koleżanki, stresów też pewnie ma mniej — wszystko można polubić.

Do połowy lat siedemdziesiątych, z grubszą licząc, tylko dotknęci chorobą (lub kobiety szczęśliwie macierzyństwem) zdawali sobie na co dzień sprawę z faktu istnienia w mieście szpitala. Później, dzięki udanej adaptacji jednego z najstarszych budynków w mieście, szpital powiększył się i zlokalizował przy główniejszym trakcie; było go lepiej widzieć a kłopotów organizacyjnych i innych też przybyło. Gdy plan kolejnej rozbudowy szpitala przybrał realne kształty, inwestycja stała się „oczekiwaniem” władz miejskich, generalną próbą sprawności i operatywności świdnickiej służby zdrowia. Oklaski, które rozbrzmiały 22 lipca tego roku na otwarcie placówki, były zwieńczeniem trudu i konsekwencji zamiarów, były też zapowiedzią zmian na lepsze. Nie tylko dla potencjalnych pacjentów ale też udręczonych męczącą prowizorką medycznej kadry szpitala. „Na ruch” dokonano przeprowadzki oddziałów gnieźdzących się w archaicznym obiekcie na Kasprzaka, „na ruch” dokonano remontu i modernizacji oraz przeprowadzki oddziałów w tzw. nowym szpitalu. Jednocześnie usuwano liczne usterki, próbowano odgadnąć i „skłonić” do życia zagadkowe rozwiązania projektantów. Montowano elektroniczną aparaturę diagnostyczną i zabiegową, medytowano jak istniejąca siatka plac pogodzić z potrzebami nowej placówki, a może odwrotnie: jak potrzeby pogodzić z placami? (elektronik za „dychę” podejmujący tu pracę będzie „stuknięty”).

Choć ostatnie zagadki nie rozstrzygnięto do tej pory, mamy w Świdniku szpital — w trzydziestym drugim roku życia miasta — z prawdziwego zdarzenia. Nie ma już ani starego ani nowego — jest po prostu Szpital Miejski.

A budynek przy Kasprzaku? Po remoncie i modernizacji będzie służyć leczeniu dzieci. Szczegóły? Dyrektor Tadeusz Listos nie chce rozmawiać o przypuszczeniach ani koncepcjach, a wazni w województwie jeszcze nie podjęli decyzji.

Gdy już opanowałem poślizgi w wygodnych, choć trochę za dużych drewniakach i oswoiłem z białym fartuchem (i pomyśleć, że kiedyś prawie każdego dnia w tym paradowałem) idę na „wycieczkę”. Przewodnik (kompetencyjnie i merytorycznie właściwy) proponuje: od góry!

Czwarte piętro: punkt krwiodawstwa — laboratorium, pomieszczenie z dwoma stanowiskami dla dawców, niezbędne zaplecze.

— Jak się tu będą dawcy dostawali? — Znajac realia — pewnie schodami, może windą! Laboratorium szpitalne — poza brakiem zaplecza socjalnego — pełny standard i chyba nie najgorsze wyposażenie.

— Są jednak zastrzeżenia, zwłaszcza pod adresem sprzętu... — A może analityczki pragnęły wskoczyć z Kasprzaka od razu w XXI wiek... — Może... — Apteke. Nic, poza napisem. Dostępu o tej porze bronią drzwi, wzmocnione mało estetyczną, ale pewnie wytrzymałą blachą. Po między wyjściem z korytarza czwartego piętra a schodami parę metrów kwadratowych wolnej posadzki.

— Może tu ustawimy stoliki i krwiodawcy godziwie będą spijać naleśnikiem kawę... Ale, jest przecież Sanepid... — Ide więc na „orzyszki”. Prawie po drodze zerkam na jak tu mówią „erkę”. Pełzające, opalizujące zieleńią świetliki na ekranach kardiomonitorów — poświadczenia żyde. Płatnina przewodów, rur, statywów. Aparatura mrugająca dziesiątkami lampek, cyfr i cizra. Część tego wszystkiego jest tu za sprawą dostrzegania społecznych potrzeb przez ludzi z innej, niż szpital branży i marzących pewnie o tym by nigdy się tu nie znaleźli. Niech też opinie potraktują jako podziękowanie. I od tych, których tu zastanawia integrowanych z tą chłodną ale precyzyjną elektroniką, wierzących, że wspomnoe ona wysiłki obdarzonych ich zaufaniem ludzi.

— Albo ta pralnia. Możemy zmniejszać fartuchy co dwa tygodnie. — Ania nie daruje — przecież nawet gdyby wisiał przez ten czas w szafie... — Ale jest czysty... — „Stary” (chyba o mężu) powiedział, że jak jeszcze raz przyniosę do domu fartuch do prania... O, i chyba nie będzie zawsze taki czysty.

Ponieważ „orzyszki” i tak coraz mniej, ryzykuję pytanie: co to was tu trzyma? — Zamiast odpowiedzi jest scena: trzy z pięciu pań zrywają się z krzesel i patrzą w okno. Patrzą i ja. Nie widzę, nie nie słyszę. One usłyszały, sygnał karetki i już poczuły się potrzebne, zapomniały o igłach z pakietów, fartuchach, stancji, dojazdach itp. Może tylko na chwilę?

— Myśli pan, że mogłabym za te pieniądze przekładać papierki lub liczyć śrubki? — A za większe? — Też nie...

Wiem, że czekają mnie jeszcze jedno schody i życie spokojnego dyżuru. Na drogę biorę „orzyszki”...

Partner dzieli się na dwie części. Jedną to zamknięta enklawa specjalistycznej medycyny: blok

operacyjny (znów ta septyka i mogę sobie popatrzeć przez szybę. Mimo to kojarzę, że tę scenę gdzieś już widziałem. Wiem, przypomina kadry z filmu o jakimś szpitalu na peryferiach, żywem!) i nie pracujący jeszcze Oddział Intensywnej Opieki Medycznej. Wracając z kolacji lekarka mocuje się z zamkiem.

Reszta aparatury ma niebawem nadejść, gotowe pomieszczenia czekają na wyposażenie. Ma być tu cztery łóżka, tylko cztery, ale jakże ważne i potrzebne.

Druga część parteru to hol szpitala i pomieszczenia fizykoterapii, rehabilitacji, świetlica.

A w holu zmaturalizowana atrakcja uczyniona znerwicowanym tatuisem (i babusiom) przez młodzież z WSK. Telewizor, przy którym o 16.30 zbiera się na seansach całkiem spore grono. A

na ekranie wdzięczą się do rodziny pyzate noworodki podstawiane do kamery przez pielęgniarkę trzy piętra wyżej. Wystarczy przez telefon sprężyć z kamerą złożony zamówienie. Przez słuchawkę może też tatuś, gdy już ma potomka na wizji, ustalić pochodzenie plamki na jego nosku lub wzrost, tuszę i apetyt.

Dyrektor Podnieszński ze świdnickiego ZOZ postawił na stoliku w swoim gabinecie dyplom; podziękowanie za zaangażowanie i pracę przy oddawaniu nowego szpitala. Dokument ten podpisał dyrektor ZOZ i związkowiec. Odznaczeń i talonów (asygnat) nie dawał.

— Były dwa obozy: jedni chcieli szpitala takiego jakim jest, w tym terminie, z wieloma niedokonczaniami, by tylko nareszcie był, drudzy pragnęli wszystko wycałkować, wychuchać, wyposażyć — i też mieć, tyle, że nie wiadomo kiedy.

— Który oboz był pański? — Dwie duże i ważne instytucje były zainteresowane by w roku następnym zainicjować zabytki „zbudowane szpitala” znalazł się... nasz.

— I znalazł się? — Tak, po głębokich przemysleniach doszliśmy do wniosku, że to jedyny sposób by budowlani oddali obiekt w tym roku. Jak widać, jest i pracuje, to najważniejsze. Zresztą i tak nie zainteresuje pan nikogo szczegółami...

— Gdyby tak przyszło najkrócej opowiedzieć o nowościach... — Pewnie już pan dostrzegł jak bardzo zmieniły się warunki, chociaż kilka spraw trzeba jeszcze poprawić.

— Na przykład szatnie personelu? — Zgoda, z zastrzeżeniem, że jest lepiej niż było. Generalnie jednak mamy się czym chwalić. Pomijając drobne wady, wiedzieć, że nareszcie mamy rozwiązany problem szpitalnego rentgena. To samo dotyczy bloku operacyjnego. Wkrótce będzie OIOM, oddziały już posiadają budowlę w posiadanie unikającej aparatury diagnostycznej i innej, w części zakupionej ze środków WSK.

— Sni się panu czasem pralnia... — Widzę ją jako zakłety krąg niemożności, w którym poruszają różne postacie. Proszę pana, głowa muru nie przebiega, jeśli nawet miałabym się posilkować podjętą w tej sprawie uchwiałą Miejskiej Rady Narodowej. Opowiem panu lepszy numer. Oto ostatnio okazało się, że środki na remont budynku szpitalnego przy ulicy Kasprzaka mają się znaleźć po roku... 1990. Tymczasem mamy coś tam zorganizować. Zorganizujemy więc, nie wiemy jeszcze tylko co!

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Ma pan wolne etaty techniczne?

— Najpierw pokażę gdzie chciałbym je obsadzić. Zgoda?

Po raz drugi w ciągu trzech dni idę na „wycieczkę”, tyle, że zwiedzać najniższą, piwniczną kondygnację.

— Musi pan zobaczyć wszystko... Trudno, sam tego chciałem.

— Bo, widzi pan, gdy odzwonienie opuszcza szpital przynosi kwiatki, niektórzy dziękują, rodzinka się cieszy i czesć. Gdy zaś pobyt w szpitalu ma zakończyć zgoda inne, zaczynają się też problemy inne, właściwie to tak było kiedyś. Teraz, dzięki nowemu budynkowi, możliwe jest, by zwłoki we właściwych warunkach oczekiwały na bliskich, by je właściwie przygotować i eksponować. Niezależnie od pory roku.

— Pan daruje...

— Dlaczego, przecież to część naszej pracy, proszę, to trzeba zobaczyć... Panie Heniu, niech pan to wszystko potwierdzi. Trzy pomieszczenia, jedno z obniżoną do pięciu stopni temperaturą.

— Panie dyrektorze, trochę tu mało miejsca, lepsze byłoby półki niż wózki...

— Zrobimy panie Heniu i półki, nie ma innego wyjścia.

— Bo wie pan, redaktorze, teraz jak zimno to jakoś sobie radzę, tyle, że jak otworzę okno to muszę bez przerwy zagłądać. Bo tyle w tym mieście kotów...

Możemy iść dalej. Podręczny warsztat elektryczny. Naprawia się tu wszystko, co się tylko da.

— O, jest elektryk, jeden na cały szpital!

— Ile pan zarabia?

— Dziesięć osiemset.

— I co pan robi?

— Od żarówki, konserwacji, naprawy.

Dalej pomieszczenia z aparaturą klimatyzacyjną. Dwa duże agregaty chłodnicze i siedem zestawów wentylatorów. Czujniki w budynku sterują pracą tych urządzeń, powietrze podawane stąd ma odpowiednią parametry, w zależności od panującej temperatury, wilgotności itp.

— To wszystko działa?

— Ma działać, trwają wciąż niezbędne regulacje.

Sprężarkownia, aparatura próżniowa, wymiennikownia, hydrofornia, zapasowa kotłownia. Działki zaworów, silników, kilometrów przewodów, rur, setki wskazników.

— Kto tego dogląda?

— Mam trzydzieści pięć etatów, wykorzystanych dziesięć.

Po południu i w nocy nie ma dyżurnego. Z wielkim trudem obstawiam pierwszą zmianę.

— Przecież to kryminał...

— A ma pan inne propozycje? Półki co, cieszę się, że dotyczących to wszystko działa, bez większych niespodzianek. Poza tym, teść ma telefon. Mieszka parę ulic dalej i doszedł do wprawy w szybkim powiadamianiu. Przyjeżdżam wtedy (najczęściej w nocy) do Świdnika i jakoś się „tata”. Samo życie.

Przyjeźdnemu „wpadnie” w oko okazały budynek przy wjeździe do miasta.

— Co to jest? — zapyta kierowcę lub znajomego.

— Szpital!

— Ładny!

— A pewnie, że ładny!

J. Jurak

PS.

Występujące w tekście imiona pielęgniarek i pracowników technicznych mogą mieć z faktycznymi osobami jedynie związek przypadkowy.

— Ma pan wolne etaty techniczne?



JESCI Z PLACU BUDOWY PAWILONU SPOŻYWCZEGO

## CORAZ BLIŻEJ CELU!

Budowa pawilonu spożywczego osiedlu Lotniczym zbliża się ku końcowi. To stwierdzenie padło z kierownika budowy mistrza dowlanego p. Tadeusza Białka, listopada br. Jeszcze miesiąc — dodał — i zejdemy z tej budowy. Najtrudniejsze były już poza nami! Na 100 proc. zrealizowaliśmy tylny i oszkieblenie (połowa dla szklarzy JÓZEFA KOWAŁA i ANDRZEJA GORALA, który ciągnął półtora tygodnia uporał się z sprawą).

W pawilonie ustawiono już wszystkie pomieszczenia drzwi, zagnowaliśmy natomiast z aluminium drzwi w hallu. Sprawa przegadała się w nieskończoność w Ościsłcu — Wykonamy drzwi typu smysłowego w naszej ślusarni na wale. Lada dzień zakończymy

prace związane z zainstalowaniem lamp oświetleniowych. Na ukończeniu jest już instalacja co. Dokonałmy już pierwszych prób. Jest jeszcze kilka przecieków, które trzeba zlikwidować. Z „głowy” mamy już także instalację wodociagową. A ogi z tym nie dawno jeszcze wielki kłopot. Pyta pan co nas najbardziej trzyma? Odpowiem krótko: posadzki! Dużo jeszcze tego. Sala sprzedażowa, a i kilka jeszcze innych pomieszczeń. Pięciu posadzkarzy zwija się codziennie jak w ukropie. Otrzymałmy posadzki z Lublina. Z Czechowa przysłano nam trzech ludzi. Mam ich obecnie na budowie 23. Chyba wystarczą!

Najważniejsze, że sprzyja nadal aura! Cieszą się z tego szczególnie robotnicy zatrudnieni przy nitce ciepłowniczej. Przedostali się już na dru-

gą stronę Racławickiej. Tunel już dawno gotów. Jego długość wynosi 140 m. 80 już w stanie gotowym! Na tym odcinku wykonano już izolację rur po próbach ciśnieniowych. Pozostała część robót w tunelu (po drugiej stronie Racławickiej) powinna zakończyć się przed 13 grudnia.

„Sęki” jeszcze będą i to nie male. Przy wejściu do drugiej komory płatowania kabli oświetleniowych i telefonicznych. Niektóre trzeba obniżyć! A to robota nie na kilka godzin!

Reasumując — czynimy wszystko by na koniec grudnia PSS „Społem” mogło wejść do pawilonu z regałami i towarami. W styczniu przystępowo roku powinno już nastąpić jego uroczyste otwarcie. I sądzę, że tak będzie!

Wystuchał: (mk)

## Reporter zanotował

O KOSZYKOWEJ SPRZEDAŻY MIĘSA I WĘDLIN...

na zamówienie — dyskutowano w spadzie na posiedzeniu Komisji Zaopatrzenia Ludności, Usług i Niewła. Tego rodzaju przedsięwzięcia napotyka jednak na spore trudności.

Uliczono bowiem, że w siedmiu sklepach sprzedaży mięsa i wędlin mieści, zrealizować można tylko 38 tysięcy — przyp. aut.). Przy



Jesienny pejzaż.

Fot.: A. Kwiek

tak małej ilości osób obsługiwanych w stoiskach wydzielonych kilku sklepów, sprzedaż włączana może budzić sporo zastrzeżeń. Do sprawy postanowiono jeszcze wrócić, ale czy to coś zmieni?

JEST CENNIK!

Sprzedaż mięsa z uboju gospodarczego w sklepie PSS „Społem” przy targowisku rozkręca się coraz bardziej. W ubiegłym tygodniu sprzedawano już z kilku świń dostarczonych z okolic Świdnika. W oknie sklepu ukazał się już także cennik, o który się wcześniej dopomniانو.

AZ W DOLKU SCISKA...

...gdy patrzy się na takie marnotrawstwo. Przy końcu listopada, na jednym z budynków przy ulicy Racławickiej kładziono na dach — papę. Jeden z robotników tam zatrudnionych przyciął ze stoickim spokojem z olbrzymiej belki kilka rolek, a pozostałą część (a było tego kilkanaście ładnych kilogramów) pokrował na cienkie paski wrzucił bez troski do... ognia!

WIELKA GALA TANECZNA CORAZ BLIŻEJ!

Przygotowania do MP w tańcach towarzyskich, które odbędą się w klasie A 12 i 13 grudnia w świdnickiej hali sportowej, wroczyli w decydującej fazie. WOSIR wspólnie z FKS Avia przygotowują piękną dekorację. Puchary dla najlepszych par tanecznych ufundowali już — dyrektor naczelny WSK, naczelnik mia-

sta, PSS „Społem”, ZZ ZSMP i prezes FKS Avia.

Bilety na imprezę (organizowaną w ramach 35-lecia WSK) w cenie 300 złotych nabywać można w Ośrodku Rekreacyjnym FKS Avia. Członkowi wspierających świdnicki klub sportowy obowiązuje jedynie — symboliczna opłata.

(kk)

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w Głosie Świdnika nr 41/86 na temat ustawienia znaku „stop” przy wyjściu z ul. Racławickiej w Przedowników Pracy — Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Świdniku uprzejmie wyjaśnia:

Znak ten został ustawiony w wyniku przeglądu oznakowania miasta dokonanego przez przedstawicieli Rządowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, Miejskiej Służby Drogowej, Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM oraz tut. Wydziału.

## LIST DO REDAKCJI

Decyzję o ustawieniu znaku pojęto przede wszystkim w celu poprawy bezpieczeństwa ruchu na skrzyżowaniu. Jak wynika z danych — w tym roku, do chwili ustawienia znaku „stop” w lipcu br. — 7-losono, 5 kolizji samochodowych. Wszyscy kierowcy byli trzeźwi. Straty sięgały kilku milionów złotych. W dwóch przypadkach nadwozia zostały doszczętnie rozbite, zakwalifikowano je do wymiany. Przez ostatnie trzy miesiące w tym miejscu nie zanotowano ani jednej sytuacji (dopuszczalnej w niemożliwym drewno — oby tak dalej).

Należy przy tym dodać, że „osmokat”, wprowadzony w nowym kodeksie drogowym — jest bardziej respektowany przez kierowców niż „trojkat”.

Kierownik Wydziału Komunikacji

Inż. Wojciech Targonski

## DLA KOLEKCJONERÓW



Śmigłowiec „PZL-Kania”

Fot.: Ł. Zielaskowski

## SPOTKANIE LAUREATÓW „SREBRNEJ PATELNI”

Członkowie Wojewódzkiej Komisji Konkursowej w Lublinie spotkali się z laureatami konkursów „Srebrnej Patelni” zainicjowanych przed laty przez Ilustrowany Magazyn Turystyczny „Światowid”.

Spotkanie odbyło się w restauracji „Astra” w Lubartowie z udziałem przedstawicieli 11 zakładów gastronomicznych z terenu województwa (kierownicy i szefowie kuchni). Wśród wyróżnionych

znalazły się „Lotnicza” i „Świdnicanka”, które obroniły tytuły. Zalogom wyróżnionych zakładów gastronomicznych przyznano dyplomy. Honorowy dyplom Województwa Lubelskiego otrzymała p. HELENA CIECHAN (kier. „Lotniczej”) — zasłużony instruktor i wychowawca wielu fachowców branży gastronomicznej).

Gratulujemy!

(kk)

## Zdarzenia i wypadki

KRAŻĄCE NIE TUCZY!

Imadło, ubranie robocze, koszule flanelowa skradł z HT Zbigniew K. W jego szafce znaleziono ponadto — 25 mb płótna plandekowego, elektrody i inne przedmioty wartości 38 tys. złotych.

SUROWE KARY...

...za spożywanie alkoholu w zakładzie otrzymują Henryk B. (HKO) i Piotr R. (HT). Obydwie sprawy rozpoznawane będą w Kolegium d/s Wykroczeń.

FALSZERSTWO NIE POPADA! 50% premii postradała Władysława

D. z W-368, która usiłowała wyjść z zakładu w godzinach pracy na... podrobioną przepustkę.

„LOWCY” IMADEŁ...

...grasują od dłuższego czasu w W-540. Imadła skradziono Andrzejowi G.; Marlanowi K. i Wiesławowi K. Na tymże wydziale kilka wartościowych przedmiotów skradziono również Andrzejowi W. O tych przykrych zjawiskach piszemy wkrótce na łamach gazety. Smutnie!

(Z-O)

SPORT ● REKREACJA ● WYPOCZYNEK

## Amatorska liga koszykówek

Na prośbę kapitanów zespołów zamieszczamy regulamin rozgrywek oraz podajemy kilka terminów dalszych spotkań ligowych, które zainteresują z pewnością kibiców.

W rozgrywkach ligowych bierze udział 9 zespołów. Walka o punkty trwać będzie w II rundach. W pierwszej rundzie każda z drużyn rozegra po 8 spotkań. W drugiej — zespoły, które zajęły miejsca od 1 do 4 grają o mistrzostwo ligi bez zaliczania punktów z I rundy. Podobnie i drużyny, które zajęły miejsca od 5 do 8 grają ze sobą bez zaliczania punktów z I rundy. Drużyna, która zajmie 9 miejsce nie uczestniczy w turnieju.

Każda drużyna liczy po 10 zawodników, mecze zaś trwają 2 razy 25 minut. Obowiązuje znajomość przepisów gry w koszykówkę. Za mecz wygrany przyznaje się 2 pkt, za przegrany 1 pkt, za walkower — 0 pkt.

Drużyna, która dwa razy nie stawia się na mecz zostaje wycofana z rozgrywek.

(mk)

## Kalejdoskop sportowy

PUCHAR REDAKCJI

„GŁOSU ŚWIDNIKA”...

...przekazany zostanie do Oddziału WOSIR. W ten sposób poprzemy również cenną inicjatywę działaczy tego ośrodka do związku z utworzeniem amatorskiej ligi koszykówek. W rubryce sportowej gazety zamieszczamy będziemy także wyniki i tabelę, listę najlepszych strzelców oraz inne ciekawostki.

8:12 PIĘŚCIARZY AVII...

...z GKS Katowice na własnym ringu nie ucieśli kibiców. Na zakończenie sezonu spodziewano się raczej mocniejszego uderzenia. Trener Radzielec zapowiedział po meczu — bardziej udany przyszły sezon. Pożyjemy — zobaczymy!

DWUKROTNE WYCIĘSTWO

SIATKARZY AVII...

...po 3:0 nad zespołem beniaminka Stalą Grudziądz spowodowało, że dystans do fotela lidera znacznie się zmniejszył. Czy podopieczni trenera Mieczysława Radzieleca wyprzedzą „Baidon”? Na to pytanie odpowiedź otrzymamy już wkrótce, bowiem do skóry drużyny z Katowic zaczęła „dobierać” się niebawem wielka z naszej grupy.

PIEKARZE AVII ZAKOŃCZYLI SEZON...

...na 3. bezpłecznym miejscu w tabeli (stosunek bramek 9:13). Sezon i.a. pewno udany mimo wysoki wypadek (0:3) w spotkaniu wyjazdowym z Jagiellonią. W tym meczu grę obydwoj zespołów ogładoło z zainteresowaniem aż... 17 tys. widzów. Ech gdyby tak u nas!

(mk)

## Co? Gdzie? Kiedy?

KINO „LOT”

7 grudnia

Repertuar od 4 do 10 grudnia

Poranek godz. 12.00, „Blues Brothers”, USA, godz. 17.00, 19.30 (od lat 15);

4 grudnia

„Sep”, węg., godz. 17.00 (od lat 15), „Limuzyna Daimler Benz”, pol., godz. 19.15 (od lat 18);

8 grudnia

„Blues Brothers”, USA, godz. 17.00 (od lat 15), Projekcja RDKF godz. 19.30;

5 grudnia

„Sep”, węg., godz. 17.00 (od lat 15), Projekcja RDKF, godz. 19.15;

9 grudnia

„Blues Brothers”, USA, godz. 17.00, 19.30 (od lat 15);

6 grudnia

„Blues Brothers”, godz. 17.00 (od lat 15), „Limuzyna Daimler Benz”, pol., godz. 19.30 (od lat 18);

10 grudnia

„Blues Brothers”, USA, godz. 17.00, 19.30 (od lat 15).



ANTONI PIECHNICZEK: „KOSTRZEWA JEST WART 25 MLN  
ZŁOTYCH!”



## Z AVII DO... GÓRNIKA ZABRZE!

Kiedy opuszczał kilka lat temu Świdnik, nie żałamy po nim ręk. MAREK KOSTRZEWA, o którym pisze grał wtedy w drużynie złotoniebieskich w... kratkę. Czupurny i zażyty, lubiący „pogadać” sobie na boisku, „porządzić” w zespole, zagrac czasem na nosie co niektórym kibicom — słowem zadziorny chłopak, który zdecydował się w końcu zostać globtrotterem. Bo w takich sytuacjach wiadomo — nie jest się

leżem także żelaznym rezerwowym w Motorze. Długo balansowałem na nie naciąganej linie, aż wreszcie wyjechałem. Dziś po kilku latach wspominam od czasu do czasu tamte dni. Jeżeli znajdzie pan okazję proszę pozdrowić działaczy Avii, z piłkarzy szczególnie zaś — TOSKA i ILUCZKA... Byli to fajni koledzy! Za trenerem WITOLDEM SOKOŁOWSKIM nadal nie przepadam!

♦ „Ociara” się pan wciąż o reprezentację Polski i...  
— ... na razie nie udało mi się założyć koszulki z „Białym Orłem”. Gram więc dalej w lidze, a selekcjonerzy wciąż patrz! Oby tylko bez kontuzji. Miałem już dwie. Wyglądamy groźnie!  
♦ A co pan myśli — o powrocie do Lublina? Czy po występach w Górniku nie wróci pan przypadkiem w rodzinne strony?



Górniki Zabrze '85. Stoją od lewej: Eugeniusz Cebura, Józef Dankowski, Jan Urban, Ryszard Komornicki, Adam Ossowski, Marek Majka. U dołu: Bogdan Guńia, Andrzej Zgutczyński, Waldemar Matysik, eksświdniczanin Marek Kostrzewa i Andrzej Iwan.

na najczęście obsługiwany przez kolegów, trzeba grać solo a i trener ma także swoje uwagi.

Powędrował więc Kostrzewa za piłkarskim chlebem aż na Śląsk i trafił do Górnika Knurów. Tam „namierzył” go po pewnym czasie trener HUBERT KOSTKA i wkomponował bezbłędnie w zabrzański walec futbolowy, który i tej jesieni zmiażdżył w lidze wielu groźnych rywali.

Na ostatni mecz ligowy Górnika z Motorem przejechał Marek Kostrzewa na stadion przy Alejach Świerczewskiej nową, granatową „Ladą” 2107 z katowicką rejestracją. Kiedy wysiadł z auta, niektórzy kibice lubelscy zaczęli żartować głośno, że eksświdniczanin ma przy sobie papiery... starszego stygara.

Piłkarz Górnika Zabrze kwitował te żartki z uśmiechem na ustach, a w miarę upływu czasu otoczyła go spora gromadka znajomych, przyjaciół i kolegów.

Skorzystawszy z okazji ja również rzuciłem kilka pytań.

♦ Witam w Lublinie!  
— Młodo mi redaktorze!  
♦ Czy możemy przez chwilę porozmawiać?  
— Oczywiście!  
♦ Sięgamy do przeszłości...  
— Zaczynałem kopać piłkę jak panu chyba również wiadomo w Spólni (późniejszych Budowlanych). Później byli Lublinianka i Avia. By-

♦ Odległo to już dziś czasy... Coraz, bardziej!

— Na pewno! Wiele przeżył zacieram się powoli w pamięć!

♦ I trudno się dziwić! Dziś liczy się tylko wielki Górniki!

— Oczywiście! Haruję w tym klubie! Trenuję dwa razy dziennie. Na boisku, w hali, wydeptuję także leśne ścieżki... Wiele godzin spędzam także przy magnetowidzie.

♦ Kim był dla pana Hubert Kostka, a kim jest Antoni Piechniczek?

— Obaj są znakomitymi profesorami futbolu. Kolejność nie ma dla mnie znaczenia. Pierwszym mógł być na przykład Piechniczek, a drugim Kostka. I jednemu i drugiemu trzeba podporządkować wszystkie siły i umiejętności... Bo to przecież także sprawa całego zespołu, maszyny, w której jestem jednym z trybów. Trzeba również pamiętać, że stuknie mi już niebawem 28 rok...

♦ Które mecze pamięta pan najbardziej z dotychczasowych występów w drużynie MP?

— Na krajowych podwórkach te z Legią i Widzewem. Najlepiej grało mi się jednak z Anderlechtem w Pucharze. To poważna firma w futbolowym świecie. W tym spotkaniu przeszedłem chyba samego siebie.

— Życie układa się różnie! Jak na razie marzy mi się jeszcze... Bundesliga! Czy to marzenie się jednak ziści?

♦ Może w nowym 1987 roku?!

— Może! Niech będzie szczęśliwy dla Górnika i Avii! Dla sympatyków obydwu klubów — także!

W kilkanaście minut później gdy Marek Kostrzewa oglądał z kolegami z drużyny płytę boiskową Motoru z tunelu wyłoniła się znana postać niedawnego szefa futbolowej reprezentacji Polski — ANTONIEGO PIECHNICZKA. I tej okazji również nie przepuścił.

♦ Panie trenerze — spytałem zatrzymując go przez chwilę. — Jakie zalety ma piłkarz Górnika Zabrze — Marek Kostrzewa?

— Jest waleczny i szybki, potrafi inicjować groźne wypadki po skrzydła, skutecznie centrować, strzela również bramki...

♦ A gdyby wystawił go na listę transferową — za ile mógłby go odsprzedać Górniki?

— Myślę, że gdzieś tak za... 25 milionów złotych! — odpowiedział z uśmiechem skoleniowiec i oddalił się w kierunku zabrzańskich bombardierów.

Do dziś zastanawiam się czy zarzucił, czy też powiedział serio!

Rozmawiał i notował — M. KRUK

PLEBISCYT PO RAZ 25!

## Kto do „dziesiątki”?

Po raz dwudziesty piąty wystartował plebiscyt na dziesiątku najlepszych sportowców Lubelszczyzny w kończącym się roku. Sukces akrobata samolotowego Janusza Kasperka, a ostatnio szachisty Małka Hawelki (szkoda, że nie można głosować na drużynowych mistrzów kraju — rajdowców Avii) pozwalają mieć nadzieję, że i w tym roku nie zabraknie świdniczan w czołowej „dziesiątce”. Oczywiście do grona laureatów pretendować będzie wielu innych sportowców Lublina i regionu. My jednak ścisnąć będziemy kciuki za swoim Organizator plebiscytu „Kurier Lubelski” uruchomił giełdę, na której swoje typy prezentują przedstawiciele lubelskiego środowiska sportowego. Nie chcemy być gorsi i — wspomagając plebiscytów propagandę — uchylamy rąbka tajemnicy ujawniając typy niektórych naszych rozmówców.

Mieczysław Kruk (redaktor „Głosu Świdnika”):

1. J. Kasperk
2. M. Hawelko
3. W. Doroba
4. M. Dunecka
5. L. Dunecki
6. B. Klepka
7. E. Pisiewicz
8. W. Blechar
9. A. Mąka
10. M. Codello

Radosław Rubaj (sekretarz FKS Avia):

1. E. Pisiewicz
2. E. Kucińska
3. J. Kasperk
4. M. Hawelko
5. B. Klepka
6. J. Janota
7. M. Dunecka
8. M. Codello
9. L. Dunecki
10. W. Doroba

Waldemar Kowalski (kierownik obiektów sportowych Avii): Nie podejmuję się w tym roku wytypować dziesiątkę, gdyż brak na liście kandydatów — autorów wartościowych osiągnięć w dyscyplinach popularnych. Poza tym brak przedstawicieli typowych sportów walki. Takich jak chociażby boks. Oczywiście są sportowcy, którym miejsce w „10” się należy. To między innymi piloci Jaworski i Kasperk a także piłkarz Łatka. To ci, którzy potrafią sobie zjednać sympatię i szacunek umiejętności, postawą na boisku, zachowaniem. Darujcie, ale do zdzudo w wykonaniu kobiet nikt mnie nie przekona.

Zenon Dec (kierownik drukarni Niepotrzebna mi lista kandydatów Mam swoich!)

1. J. Kasperk
2. M. Hawelko
3. W. Doroba
4. W. Jaworski
5. A. Łatka
6. A. Mąka
7. M. Wójcik
8. M. Dunecka
9. K. Dobrowolski
10. E. Pisiewicz

Wiesław Doroba (trener i kierownik sekcji rajdowej Avii):

1. J. Janota
2. E. Pisiewicz
3. J. Kasperk
4. M. Hawelko
5. M. Dunecka
6. W. Blechar
7. J. Skowronek
8. W. Doroba
9. M. Codello
10. E. Kucińska

Na zakończenie „10” niżej podaję:

1. J. Kasperk
2. E. Pisiewicz
3. M. Hawelko
4. A. Łatka
5. J. Janota
6. M. Dunecka
7. B. Klepka
8. M. Wójcik
9. W. Doroba
10. M. Codello

A jeśli chodzi o naszych Czytelników — kibiców zechce pochwalić się swoimi prognoząmi opinią publiczną — chętnie udostępniemy swoje łamy.

A. KWIEK

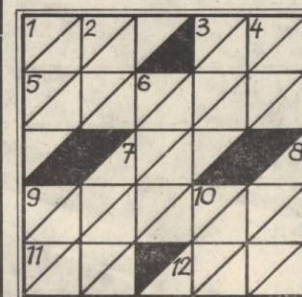
**Redaguje  
Andrzej Siepski**

## KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA  
POZIOMO. 1) małątką z Madagaskaru, 3) dobrze mieć z niej nerwy, 5) u krawca, 7) potocznie szczęście, 9) domena Alaszewskiego, 11) hokejowa, 12) raut.

PIONOWO: 1) trąd, 2) córki Zeusa, 3) początek, 4) ptak morski, 6) czysto się przebiega..., 7) zabawka dziecięca, 8) szkocki deszcz, 9) hinduski bogini życia, 10) hodowla dla mięsa.

Autor zadania: B. Gwizdowicz



## OGŁOSZENIE

W sekretariacie Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Świdniku, ul. Sławińskiego 18 jest do odebrania walizka (dyplomata) koloru czarnego zamknięta na zamek sztyrowy. Właściciel proszony jest o zgłoszenie się po odbiór w godzinach od 8.00 do 15.30.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIEPSKI, IRENA WIEBICHOSZ (sekretarz redakcji), BOŻENA WROBEL. Adres redakcji: 21-30 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-57), rozgłosni 51-53. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL” Świdnik, Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, — zam. 1982 z dnia 1986.12.01 — 3.000 szt. — P-5

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu: BOŻENA WROBEL



## W Będzinie „na remis”

Przed wyjazdem siatkarzy Avii na Górny Śląsk liczone na jedno zwycięstwo. Zawodnicy po sobotnim 0:3 (10, 12, 13) w niedzielę wykonali plan wygrywać 3:0 (4, 7, 6). Dziwna metamorfoza...

### 14 serów w siatkę!

Trudno wygrać mecz psując 14 zagrywek, a tyle razy właśnie nie potrafili wykonać podstawowego elementu siatkarskiego abecadła złoton-

niebiescy. Gdy doszły do tego błędy między innymi w przyjęciu zagrywki to przyczyną porażki są aż nadto widoczne: Szóstka Avii: Dobrowolski, Kostaniak, Kurek, Mazurek, Lemieśzek, Misztal oraz wchodzący Grzegorz, Stefanowicz i Siatkowski. Najlepsi w Górnicy Marek Fornał — aktualny reprezentant Polski i eks-legionista Jarosław Walendzik.

### 17 punktów w trzech setach!

...Zdobył zespół z Będzina w rewan-

żu. Jak to określił trener Mieczysław Rzedzicki „gra toczyła się do jednej bramki”. Spotkanie trwało 60 minut (w sobotę 94 min.). Sędziowała: Elżbieta Porwańska, jeden z czterech krajowych arbitrow w spódnicy.

Do zakończenia rundy jeszcze trzy serie spotkań. Avia gra kolejno: z Posańską u siebie, z Pogonią w Łęborzu i (!) Baildonem w Świdniku. My typujemy Avię na mistrza półmetka!

A. K.